Nr. 25. Lwów, czwartek 29 stycznia 1920. Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY.
We Lwowie mies. . . . kor. 13·—
Z dostawą do domu . kor. 15·—
Na prowincyi mies. . . kor. 15·—
W innych państwach . kor. 17·50

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz nonp. 1 K
Nadesłane za wiersz nonp. 3 K
Pod kroniką wiersz . . . 5 K
Drobne ogłoszenia 30 h. za wyraz

Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.
Cena numeru pojedyńczego
60 hal.

NAKŁADEM LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Bolszewicy u granic Rumunii.

Odessa okrążona przez powstańców.

MOSKWA, (BK.) 27 stycznia. Bolszewicy komunikują, że Odessa została okrążona już przez powstańców, którzy lada chwila zajmą miasto.

—o—

BUKARESZT. (BK.) Okręty koalicyjne okazały się w pobliżu morza Czarnego. Koalicya zapowiada, że okrętami temi bronić będzie Odesy. Bolszewicy nie będą mogli się utrzymać w Odesie, gdyż brak im zupełnie okrętów. Wszelka komunikacya z tej strony jest zupełnie wykluczona.

—o—

BUKARESZT. (BK.) 27 stycznia. Na granicy rumuńskiej na linii Dniestru ukazała się armia bolszewików. Dotąd nie rozpoczęli bolszewicy kroków wojennych przeciw Rumunii. Według krążących pogłosek probują oni wystąpić w celach agitacyjnych z propozycyami pokojowemi pod adresem Rumunii.

—o—

Ostateczny pogrom Denikina.

WIEDEŃ 27. stycznia. Komunikat bolszewicki z 21. bm. donosi z frontu południowego:

W kierunku na Kamieniec Podolski walki patroli. W rejonie Elizawetgradu zacięte walki w odległości 10 wiorst na wschód od Elizawetgradu. W kierunku na Cherson wojska nasze prowadzą ofensywę, tocząc pomyślne walki w odległości 30 wiorst na południe od Krzywego Rogu.

W rejonie Heniczeska nasze oddziały zajęły Heniczesk. W rejonie Rostowa oddziały nasze na lewym brzegu Donu prowadzą walki koło Batajska i Olgińskiej. W rejonie Nowoczerkaskim zajęliśmy szereg miejscowości i ścigamy nieprzyjaciela w kierunku południowym. W rejonie linii kolejowej Carycyn-Tichoreckaja oddziały nasze, prowadząc ofensywę, osiągnęły rejon stacyi Zimowniki. W rejonie stepowym zajęliśmy miejscowość Borulskaja i maszerujemy na Remontnoje.

WIEDEŃ. 27 stycz. Z Bukaresztu donoszą: Resztkom armii ochotniczej, operującej na wschód od Dniestru, grozi zupełne odcięcie od morza, a tem samem zamknięcie drogi do odwrotu.

Armia bolszewicka dąży już na Krym, zajęła ważny punkt Heniczesk, położony na linii kolejowej i zbliża się szybkim krokiem do Chersonia i Mikołajewa.

Prócz tego, na obszarze tym czynne są oddziały partyzantów bolszewickich, które gnębią tyły armii ochotniczej. Gdyby więc bolszewikom udało się odciąć odwrót na morze, armia ochotnicza musiałaby się wycofać na terytoryum rumuńskie.

Władze rumuńskie musiałyby tych żołnierzy rozbroić i internować.

WIEDEŃ, 27. stycznia. Z Bukaresztu donoszą: Koalicyjne misye wojskowe, bawiące przy naczelnem dowództwie armii ochotniczej, prawdopodobnie opuszczą kwatery tegoż dowództwa i odjadą z powrotem do ojczyzny.

Przyczyną tego ma być zmiana stanowiska mocarstw koalicyjnych wobec Rosyi sowieckiej i stracenie zaufania do rządu Denikina.

Anglik o bolszewizmie.

LONDYN. 27. stycz. Pat. Poseł do izby gmin pułk. Ward w rozmowie z przedstawicielem „Ewening News" oświadczył: W 1918 r. w lecie 40 000 żołnierzy angielskich starczyło by, aby zająć Petersburg i wymieść bolszewizm. Obecnie, jak mówią armia bolszewicka liczy 2 miliony ludzi. Nie dziwiłbym się, gdyby mi powiedziano, że liczy 10 milionów. Jest przecież w Rosyi 150 milionów mieszkańców.

W obliczu kataklizmu gospodarczego.

Życie gospodarcze nie tylko u nas, ale w całym dotkniętym skutkami wojny świecie pędzi z zawrotną szybkością ku katastrofie. Następuje zalew papierkami, zwanymi pieniądzmi, przy równoczesnym zaniku wartości dóbr realnych z powodu ograniczenia produkcyi i wytwórczej pracy. Patrzymy na zjawisko gospodarcze, wprost niezrozumiałe, a w skutkach swych przerażające.

Przedewszystkiem w ostatnim zwłaszcza roku jesteśmy biernymi świadkami niebywałego wprost wzrostu drożyzny. Jeżeli porównamy ceny najkonieczniejszych środków spożywczych ze stycznia 1919 r. z obecnymi, chociaż wówczas żyliśmy w oblężonym mieście, to zobaczymy tę niesłychaną przepaść. Dość powiedzieć, że dziś za 1 kg. ziemniaków żąda się na targu 5 kor., dzięki reformie walutowej będziemy płacić 5 marek, a będziemy mieli przed oczyma całą potworność stosunków. Nie będzie zupełnie ryzykownem powiedzenie, że niemal każda wysokość zarobku dziś za pracę osiągalnego, jest niewystarczającą.

Siła nabywcza korony zeszła do wysokości paru przedwojennych halerzy i w tym leży cały tragizm sytuacyi, tem gorszy, że ten stan z każdym dniem się pogarsza. Dochodzimy do takiego paradoksalnego położenia, że im więcej zarabiamy, tem gorzej się nam powodzi.

Dochodzi już do tego, że robotnicy, na których barki najcięższe zwaliłoby się wszystkie nieszczęścia współczesne, coraz częściej w swych walkach ekonomicznych wysuwają jako swe najwyższe pragnienie, powrót do przedwojennych zarobków i przedwojennych cen.

Jeżeli przypomnimy sobie, że przed wojną życie robotnika nie należało do różowych, że wówczas także nie obeszło się bez strejków, dziś robotnik drogą ciężkiej walki, w okresie tak głęboko sięgających przewrotów społecznych i politycznych, kiedy to w niejednym państwie robotnik ujął władzę faktycznie w swoje dłonie tęskni do przedwojennej wysokości swego zarobku.

Jeżeli tak można mówić o warunkach życiowych w przedsiębiorstwie pracującego robotnika, cóż dopiero mówić o robotniku stojącym w służbie państwowej czy gminnej, co pewnie dziś o urzędniku. To dziś niewątpliwie największa nędza.

Jeżeli wogóle warunki życiowe ludzi pracy są dziś wszędzie ciężkie, to niewątpliwie coraz rozpaczliwiej przedstawiają się one w Polsce, gdzie nie zwrócono dostatecznej uwagi na gospodarcze problemy, gdzie fantazyom politycznym i wątpliwej wartości kombinacyom dyplomatycznym podporządkowano wewnętrzne państwowe wartości i zapomniano, że one przedewszystkiem są tą realną podstawą każdej polityki.

Z uzyskaniem wolności nie powołano całego narodu do współdziału w rządach i w twórczej państwowej pracy, ale rozpętano wewnętrzną walkę polityczną w której nie powstrzymano się nawet u granic zdrady stanu, nie zawahano się przed zamachem na rząd i masom potrzebującym państwowego wychowania od warstw „oświeconych" przyświecał przykład rozkładczej roboty.

Zapatrzeni w koalicyę, w jej dyplomacyę nie uczyniliśmy niczego, aby pospiesznie przystąpić do powojennej odbudowy i doprowadziliśmy do tego, że waluta obowiązująca w Polsce na rynku światowym nie przedstawia niemal żadnej wartości. I gdy ludność polska ugina się pod ciężarem straszliwych stosunków drożyźnianych, obcy przybysze do Polski z krajów koalicyjnych, przyjeżdżający z frankami czy dolarami nie mają dość słów podziwu z powodu taniości wszystkiego.

Doszło do tego, że gdyby to leżało na linii interesów kapitalistów państw koalicyjnych, mogłyby one wykupić wszystkie nasze dobra narodowe, wszystkie nasze bogactwa na które z taką dumą się powołujemy, gdy sobie kreślimy fantastyczny obraz lepszej naszej przyszłości. Tymczasem dusimy się pod ciężarem straszliwej drożyzny i coraz trudniej znaleźć środki ratunku.

Życzliwa koalicya gotowa nam za bajońskie sumy odstąpić wszystko to, co jej z wojny nieużytecznego pozostało, zasypuje nas kosztowną i zbytkowną tandetą, ale niczego nam dać nie chce, abyśmy odbudowali swoje rolnictwo, aby ożywił się pracą nasz przemysł. Na odbudowę naszych zniszczonych wojną sadyb poza drzewem nie posiadamy żadnych materyałów, jak to wykazała ostatnia ankieta. Zaczynamy się kręcić w kółko około coraz trudniejszych problemów i coraz więcej drukujemy banknotów papierowych, których druk wkrótce nie będzie się opłacał. Pędzimy ku katastrofie z zawrotną szybkością.

—z—

W Polsce rozstrzygnie się los Europy

Organ austryackiej soc.-demokracyi, „Arb. Ztg" umieszcza pod tym tytułem artykuł wstępny w którym określa stanowisko Polski w obecnych ogólno-politycznych stosunkach i rolę, jaką ma odegrać w najbliższej przyszłości. Na wszystkie wywody „Arb. Ztg." nie możemy się zgodzić bez zastrzeżeń, zasadniczy atoli tok myśli artykułu jest słuszny, wzgląd w polityczne stonowisko Polski trafny i dlatego uwagi organu wiedeńskiego przytaczamy poniżej:

W POLSCE ROZSTRZYGA SIĘ OBECNIE LOS EUROPY.

Po pogromie Kołczaka i druzgocących klęskach Denikina Polska jest jedyną potęgą, która jest w stanie prowadzić wojnę z republiką sowietów. Jeżeli Polska zdecyduje się prowadzić w służbie koalicyi wojnę przeciw Rosyi, los Europy rozstrzygnie się na wiosnę w walce na śmierć i życie między Polską i republiką sowietów. Jeżeli Polska odmówi koalicyi swych usług wojennych, koalicya może Rosyi sowieckiej sprawić jeszcze wiele kłopotów, ale nie będzie miała możliwości prowadzić z nią poważnej wojny.

Wojna wolnościowa, którą polski naród z bezprzykładną wytrzymałością przez cały wiek toczył o swe zjednoczenie i wolność, skończyła się pełnem zwycięstwem. Ale władzę w młodym państwie opanowała po krótkiem epizodzie rządu Moraczewskiego klasa panów; narodowi demokraci, partya szlachty i wielka burżuazya rządzi Polską. Nie wystarcza im uzyskane zjednoczenie Polski; chciwie wyciągają ręce po wszystkie kraje, w których na szerokich masach niepolskiego ludu uciśnionego znajduje się wąska warstwa polskich panów. Już wojska polskie obsadziły wschodnią Galicyę, Białoruś, część Litwy, już polska klasa panująca marzy o zdobyciu Ukrainy aż po Dniepr. Ofiarowuje ona koalicyi swą broń, aby jako zapłatę za walkę otrzymać z jej rąk władzę nad Litwą, Białorusią i Ukrainą. Tak żądza panowania i szowinizm czynią polski naród, który jak długo sam był ujarzmiony, walczył na wszystkich polach bitew, na wszystkich barykadach europejskiej rewolucyi, teraz skoro swą wolność uzyskał, — najemnikiem kontrrewolucyi.

Dwadzieścia milionów Polaków znajduje się między 70 milionami Wielkorusów, 30 milionami Ukraińców i 60 milionami Niemców. Między Polakami a Niemcami stoją groźne kwestye: utrata Gdańska, oderwania wschodnich Prus od Niemiec przez utworzenie polskiego „korytarza" naród niemiecki nie przeboleje łatwo. Jeżeli Polska zaanektuje jeszcze kraje biało-ruskie, małoruskie, uczyni sobie także z Rosyi stałego wroga. (Co Rosya ma do Białej Rusi i Ukrainy? — Red.) A i Ukraińców nie pozyska sobie także, jeżeli polskie wojska osadzą w Kijowie generała Petlurę, jako drugiego Skoropackiego; między Polską a Ukrainą pozostanie wschodnia Galicya przedmiotem sporu. Tak uczyni sobie Polska wrogami zarówno wszystkich swych wielkich sąsiadów jak i małe narodowości: istnieje bowiem spór o Cieszyn, Spiż i Orawę między Polakami a Czechami, a i na Litwie większość ludności jest nieprzyjaźnie usposobiona dla władztwa polskiego. Dzisiaj może koalicya hojnie wesprzeć Polskę materyałem wojennym i kredytami, może ją hojnie wynagrodzić aneksyami; ale jaki będzie los Polski za kilkadziesiąt lat, gdy przeciw niej staną wrogo wszyscy więksi od niej sąsiedzi?

W najbliższych miesiącach rozstrzygnie się kwestya pokoju i wojny na wschodzie. Anglia i Francya chwieją się między zdecydowaniem się za wojną a postanowieniem pokoju. W takiem położeniu

ZALEŻY WIELE, ZALEŻY MOŻE WSZYSTKO OD POLSKI; KOALICYA NIE MOŻE DALEJ WOJNY PROWADZIĆ JEŻELI JEJ POLSKA NIE BĘDZIE CHCIAŁA

Polska stoi na drodze rozstajnej. Jeżeli odmówi ofiarowania krwi swoich synów dla zachodniej kontrrewolucyi, przywróci światu pokój. Jeżeli się zdecyduje toczyć dalszą wojnę kapitału z republiką proletaryatu i chłopów, aby sąsiednie ludy poddać swemu władztwu, wtedy

NA POLSKICH POLACH BITEW ROZSTRZYGNIE SIĘ LOS EUROPY.

A także i los Polski.

Upadek Clemenceau i nowy gabinet francuski.

Nieprawdą jest, jakoby Clemenceau dobrowolnie zrzekł się kandydatury na prezydenta, jak o tem pisano tu i ówdzie. Zrezygnował on wówczas dopiero, gdy po wyborach próbnych pozostał w mniejszości. Wynik pierwszych wyborów połączonej Izby poselskiej i Senatu przyniósł Deschanelowi 19 głosów większości, zaś przy wyborze ostatecznym w Wersalu w d. 17. bm. Deschanel otrzymał 734 głosy na 888 głosujących.

Upadek Clemenceau przyszedł niespodziewanie. Do ostatniej chwili zwolennicy Clemenceau byli pewni, że odniesie on zwycięstwo. Pewność ta najbardziej przejawiła się w oświadczeniu takiego choćby Maurycego Barresa, wybitnego posła z prawicy, który złożywszy głos swój w pierwszem głosowaniu za Clemenceau, rzekł do otoczenia: „Clemenceau zdobędzie najmniej 150 głosów większości. Sukces niewątpliwy zapewniony."

Sukces ten zmienił się w porażkę.

Złożyły się na nią różne czynniki, przedewszystkiem dyktatorskie zachowanie się starca który jako prezes ministrów otaczał się kim chciał, czynił z większości parlamentarnej narzędzie swej woli, a wobec przeciwników politycznych nie znał łaski. Zbyt natrętna agitacya zwolenników jego kandydatury na prezydenta zniechęciła doń nawet elementy blisko stojące jego kierunku politycznego. Przeciwnicy zaś postanowili podstawić mu nogę przy lada sposobności, co się też stało. Do przeciwników tych zaliczyć należy Brianda i jego zwolenników, oraz socyalistów i klerykałów.

Briand miał w Clemenceau zbyt silnego konkurenta, aby módz grać poważną rolę polityczną, póki Clemenceau naczelne w państwie zajmował stanowisko.

Socyaliści byli wobec Clemenceau w nieubłagalnej opozycyi, ponieważ wypowiedział on socyalistom walkę bezwzględną, oświadczając, że tylko siła rozstrzygnąć może tę walkę.

Wreszcie klerykali nie lubili Clemenceau za jego nieprzejednane wobec Rzymu stanowisko. Najjaskrawszym znakiem opozycyi klerykałów było głosowanie posłów Alzacyi i Lotaryngii zwartą ławą przeciwko Clemenceau. Opozycya przeciwko Clemenceau tym łatwiej znalazła ujście, że głosowanie było tajne.

Socyaliści w próbnem głosowaniu tylko częściowo brali udział. Natomiast w drugiem głosowaniu brali udział w komplecie. Niektórzy socyaliści domagali się, aby przy głosowaniu ostatecznem własną postawić kandydaturę, ponieważ upadek Clemenceau był zapewniony. Atoli zdecydowano poprzeć Deschanela, by z góry uniknąć wszelkich możliwych niespodzianek. Socyaliści głosowali na Deschanela jedynie celem pozbycia się Clemenceau. Deschanel jest bezpartyjny, z przekonań konserwatysta, człowiek o eleganckich manierach i kulturalnem obejściu. Liczy lat 65. Jako figura reprezentatywna nadaje się Deschanel w stopniu wysokim, na urząd prezydenta.

Jako moment humorystyczny przytaczamy, że bolszewik Sadoul otrzymał jeden głos przy drugiem głosowaniu.

Na czele nowego gabinetu stanął Millerand. Osobistość to dobrze znana. Dawny socyalista umiarkowany, później renegat socyalizmu, imperyalista o sympatyach wielkorosyjskich, w ostatnich czasach dał się poznać jako gubernator Alzacyi i Lotaryngii w roli despotycznego prześladowcy ruchu robotniczego w nowoodzyskanych prowincyach francuskich.

Millerand nie posiada aureoli zwycięscy jak Clemenceau. To też socyaliści będą mieli uproszczoną walkę z nowym rządem, nie zawierającym oprócz prezydenta ministrów ani jednego wybitniejszego nazwiska.

Spółka wszechpolaków z byłymi hakatystami.

W Poznaniu od szeregu dni trwa strejk, wskutek czego przestały wychodzić zarówno pisma polskie, jak niemieckie.

Wydawcy, przygotowując się do długiej walki z wyzyskiwanymi w niemiłosierny sposób drukarzami, postanowili wydać „Wspólną gazetę". Otóż ta „Wspólna gazeta", co jest charakterystyczne dla kołtuneryi poznańskiej, wychodzi w dwu językach: polskim i niemieckim.

Na dwu kolumnach pomieściły się w zadziwiającej zgodzie takie pisemka, jak Dziennik Poznański, Gazeta Poznańska, Gazeta Narodowa, Goniec Wielkopolski, Kuryer Poznański, Orędownik, Postęp, Wielkopolanin, Ostdeutsche Warte, Posener neueste Nachrichten i Posener Tageblatt.

Idyliczna zgoda między wszechpolakami i hakatystami, gdy chodzi o walkę z robotnikiem.

Gdy Moraczewski kandydował w Poznaniu wrzask na całą Polskę podnosili wszechpolacy, dziś jawnie zbratali się z hakatystami.

Zamach na Erzbergera.

KRAKÓW. 27. stycz. Pat. Radio z Nordeisk Większość prasy uważa zamach na ministra Erzbergera za odosobniony fakt młodzieńczego fanatyzmu, z drugiej zaś strony prasa wypowiada pogląd, że zamach był wpływem prowadzonej od dawna przez prasą prawicową agitacyi przeciwko Erzbergowi.

—o—

Stan zdrowia Erzbergera.

BERLIN 27 stycznia (Pat.). Stan zdrowia ministra skarbu Erzbergera do którego wczoraj chorąży Hirschfeld oddał dwa strzały rewolwerowe, nie jest groźny, lekarze nie mogli do tej pory usunąć kuli, która tkwi w piersiach Erzbergera. Stan pacyenta wymaga troskliwej opieki, życiu jego jednak nie zagraża bezpośrednio niebezpieczeństwo. Berliner Tageblatt donosi, że dotąd nie można było przy pomocy promieni Roentgena oznaczyć kierunku kuli w ciele. Chory przy badaniu odczuwa silne bole, skonstatowano jednak dotychczas, że płuca nie są zagrożone.

—o—

Rząd robotniczy w Anglii.

WIEDEŃ 27 stycznia Z Londynu donoszą do „Neues Wien. Journal": „Daily Mail" wyraża przekonanie, że po nowych wyborach władzę w Anglii obejmuje stronnictwo Robotnicze („Labour Party"). Nawet prasa Northcliffe'a w przewidywaniu tego zmieniła stanowisko i zachowuje się obecnie przyjaźnie w stosunku do partyi robotniczej.

—o—

Marszałek Foch w Calais.

KRAKÓW, 27 stycznia. Pat. Radio z Paryża Marszałek Foch przybył do Calais, aby wziąć udział w poświęceniu kamienia węgielnego pod pomnik francuskich i angielskich bohaterów-marynarzy, którzy polegli w obronie ojczyzny. Po ceremonii poświęcenia wygłosił marszałek Foch mowę, w której złożył hołd bohaterstwu marynarzy angielskich i walecznej armii angielskiej.

—o—

Podział floty niemieckiej.

KRAKÓW. 27 stycz. (Pat) Radio z Paryża. Na wczorajszem posiedzeniu ambasadorów przyjęto wniosek w sprawie rozdziału niemieckich okrętów wojennych, z których część ma być zniszczona, inne zaś zachowane, a w szczególności te, które mają się dostać Francyi i Włochom, trzecia zaś część tych okrętów przeznaczoną jest do pełnienia służby dozorczej i te okręty dostaną się Polsce, Rumunii i innym państwom nowopowstałym.

Połączenie telefoniczne z Wiedniem i Warszawą przerwane.

Z komisyi aprowizacyjnej.

Dnia 24 stycznia odbyło się posiedzenie miejskiej Komisyi aprowizacyjnej pod przewodnictwem p. r. Laskownickiego w obecności p. prez. Neumana i wicepr. Olbinka. P. r. Laskownicki przedstawia opłakany stan miasta pod względem aprowizacyi, gdyż brak wszystkich artykułów spożywczych a co gorsze, także

brak mąki chlebowej.

Ziemniaki z powodu mrozów również nie nadchodzą. P. sekr. Stobiecki, który wrócił właśnie z Warszawy, przedłożył Komisyi aprowizacyjnej sprawozdanie ze swej czynności u Władz centralnych, której wynikiem było przeznaczenie do Lwowa 15 wagonów mąki chlebowej i 10 wagonów śledzi. O wysyłce tego transportu pod adresem Gminy zawiadomił telegraficznie p. Minister Dr. Bartel, który wydał nakaz najszybszego dostarczenia tego towaru miastu. W przyszłym tygodniu ma być wysłanych dalszych 50 wagonów mąki. Nadto

jest w drodze cukier

dla mieszkańców miasta w ilości 15 wagonów, który zostanie rozdzielony natychmiast po nadejściu.

W dalszym ciągu posiedzenia wywiązała się dyskusya nad kwestyą mięsną. P. dyrektor Krzyształowicz oświadczył, że wskutek zarządzeń Magistratu udało się powstrzymać zwyżkę cen mięsa i ma nadzieję, że do dwu tygodni cena nawet obniży się. W celu ukrócenia nadużyć ze strony handlarzy bydłem, aby nie wywozili poza Lwów mięsa względnie bydła należałoby zwolnić poza Lwowem stacyę kontrolną dla transportów bydła, gdyż w ostatnim tygodniu do Lwowa nadeszło 48 wagonów bydła, tylko 11 wagonów było zaopatrzonych w zezwolenia transportowe. Również postanowiono zwrócić się do Dyrekcyi kolejowej o przydzielenie jednego parowozu do przewożenia transportów z żywem bydłem z głównego dworca do rzeźni m.

Na wniosek p. r. Zawojskiego uchwalono w celu położenia tamy wyzyskowi przez rzeźników utworzyć więcej sklepów miejskich z mięsem.

Na wniosek p. r. Salamandra uchwalono wezwać Dyrekcyę rzeźni m. do przedłożenia na najbliższe posiedzenie projektu **taryfy maksymalnej na mięso i tłuszcze,** również wezwać Dyrekcyę rzeźni miejskiej do uruchomienia masarni miejskiej.

Konferencya ambasadorów w Paryżu.

KRAKÓW 27. stycz. Pat. Radio z Lyonu. Wczoraj odbyło się w ministerstwie spraw zagranicznych pod przewodnictwem Milleranda pierwsze plenarne posiedzenie ambasadorów, w którem wzięli udział lord Derby, Hugh, Wallace, Cambon, Boninlongare i Matsui. Przyjęto do wiadomości uwagi rządu niemieckiego w sprawie instrukcyi wydanych komisyom dla oznaczenia granic. Posiedzenie przyjęło przedstawioną mu odpowiedź dla rządu niemieckiego. Przyjęto również odpowiedź Adora w sprawie warunków pod jakimi Szwajcarya skłonną jest przystąpić do Ligi narodów.

Czesi chcą budować swą przyszłość na wojsku.

Na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego w Pradze d. 22. przedłożył rząd ustawę, dotyczącą służby wojskowej. W motywach podaje się co następuje:

Rozważanie wewnętrznej sytuacyi Czechosłowacyi sprowadzi do wniosku, że państwo dopiero co utworzone składające się w 1/4 (?) z obcych narodowości, nie może myśleć o powierzeniu swego bezpieczeństwa systemowi milicyi. Żywioły niesłowiańskie są rozmieszczone w obszarach nadgranicznych, a na tych żywiołach przy obronie granic polegać nie można.

Przez utworzenie systemu milicyi wzmocniłyby się tylko prądy separatystyczne. Zbyteczne jest również nadmieniać, że powierzanie magazynów broni i amunicyi stanowiłoby stałe niebezpieczeństwo dla państwa. Przy obecnem położeniu europejskiem niezbędnym warunkiem egzystencyi państwa czesko-słowackiego jest silna organizacya stałej armii. Nie znikło jeszcze niebezpieczeństwo węgierskie, a także polityka nowych sąsiadów (Polski-R) nie daje żadnej gwarancyi spokojnego współżycia w najbliższej przyszłości.

—o—

Szkice.

MROZ.

Przybywa w blasku roziskrzonych gwiazd nocą lub czystej jasności dnia, siejącego iluzyę ciepła i siły słonecznej.

Osnuwa ziemię atmosferą, mrożącą każde żywe tchnienie, obejmuje ją uściskiem bezwzględnego, groźnego, potężnego egoisty.

Jest nieugięty, silny, pewny siebie i mocarny — dopóki nie dokona się pełnia dni jego, dopóki nie zetknie się z przeciwnikiem, który walki się nie ulęknie i wkońcu wyjdzie z niej zwycięsko.

Ale dziś jest okupantem twardym, panem bez trwogi, choć słyszy złorzeczenia, utyskiwania, widzi dreszcz ziębniętych, ich purpurą nabiegłe uszy, fioletowe spuchnięte dłonie.

Czasem — jest katem, siekącym zapamiętale nogi niebożąt, uśmiercającym bez wahania tych, co włóczą się w nędzy i bólu, bez broni przeciw niemu, bez osłony. Ogarnia bezdomnego nędzarza, jak upiór biały, ssąc z niego ciepło krwi, dopóki nie stanie się strasznym soplem martwym...

Czasem — jest gospodarzem porządnym, suszącym błotną, czarną ulicę i zmieniającym ją w twardy asfalt, oprószony pyłem iskrzącym.

Jest też — artystą, pełnym finezyi nieopowiedzianej, który z wody i pary wyprowadza rozkoszne baśnie, rozkłada na taflach szklanych dekoracye z wijących się kapryśnie paproci, skrzypów, jodłowych wici, rusałczanych włosów, liści z drzewa chimery i krzewu bajki, laurów i wrzosów przestylizowanych lotną ręką fantasty. Rozrzuca te kwiaty po oknach, by że zapominać o innych, których nie widzi, i syczy z pychą: ja teraz! — ja! — tylko ja!

(mh)

Katastrofa węglowa w Pradze.

PRAGA, 27 stycznia (Pat.). Wskutek katastrofalnego braku węgla wszystkie trzy gazownie praskie z przestaną w najbliższych dniach dostawy gazu.

—o—

Powrót niemieckich jeńców wojennych z Francyi.

KRAKÓW, 27 stycznia (Pat.). Radio z Paryża. Od pięciu dni odbywa się bez żadnych przeszkód transport jeńców wojennych z Francyi do Niemiec. Ilość przewiezionych jeńców wzrosła do 35 000.

FELIKS HOLLAENDER. 66

JEZUS i JUDASZ

tłóm. MARYA BIANKA

(Ciąg dalszy).

W takim razie winszuję panu mego następcy... on z pańskich biednych dzieci zrobi dopiero ludzi.

Na to wyliczył mu pan Westermeyer jego ostatnią pensyę w błyszczących sztukach złota.

Bez chleba... bez chleba... bez chleba...

Nie, nie był bez chleba... w kieszeni dzwoniły mu czerwone dukaty. Głowę do góry! Miał jeszcze siłę i odwagę pruć fale przeciw prądowi... A jednak... szara troska o przyszłość... nie mógł się jej zupełnie pozbyć.

Wróciwszy do domu złożył swe pieniądze u gospodyni.

— Pensya za ostatni miesiąc — rzekł cicho i dodał:

— Dzisiaj straciłem posadę.

— Stracił pan posadę? Ach Boże! nie wierzę panu; przecież tak pięknej posady pan nie rzucił, takiej dobrej posady... niech pan to komu innemu powie... nie, taki głupi pan nie jest... Co się z panem teraz stanie?

— Posada mnie rzuciła — odpowiedział — a co się teraz ze mną stanie?... Sądzę... mam nadzieję... znaleźć jakieś zajęcie...

— No niechże się pan stara, ja mam też nadzieję.

I z niezadowoloną miną opuściła go.

Truck zabrał się gorączkowo do szukania. Po schodach na górę, ze schodów na dół, od rana do późnej nocy... znieść wszystkie poniżenia... tylko chleba... chleba chciał...

— Pańskie nazwisko?

— Karol Truck!

— Chyba nie jesteś pan przypadkiem tym znanym panem Truckiem, o którym niedawno tak dużo było w gazetach?

— Jestem nim.

— Tak... hm... więc, jeżeli będziemy na pana reflektowali, dostanie pan do jutra rana wiadomość...

Co ta odpowiedź znaczyła... wiedział dobrze... i zbiegał znów po schodach z uporem w zachmurzonej twarzy i zaczynał żebrać na nowo.

Żebrać pracy... w roku pańskim 89 tym w roku kultury... w roku oświecenia...

Był śmiertelnie znużony, a jednak nie ustawał; chciał bronić swego prawa do pracy aż do ostatniej krwi kropelki.

Razu pewnego zauważył ciemną postać za sobą i widział, jak ta postać ciągle szła za nim. Stanął... cień w pewnem oddaleniu uczynił to samo.

Aha!... staję się sławnym... teraz już posyłają służącego za mną...

Podążył dalej, odwracając się od czasu do czasu. Wstąpił do jakiegoś lokalu, wychylił duszkiem szklankę piwa i zapłacił... Cień zrobił to samo...

A więc nawet wolnym nie był; wypuścili go tylko pozornie z więzienia.

Zacisnął pięści i pobiegł dalej, patrząc przed siebie ponuro.

Nareszcie dostał kilka skromnych lekcyj, które właśnie tyle wynosiły, by można się było powoli zagłodzić.

Przeczekać, Karolu Truck i nie rozpaczać!

Silberstein i Höfke chcieli mu pomódz. Sami biedacy.

Podziękował im z uśmiechem.

— Nie możecie ocalić tonącego okrętu — rzekł ze zmęczonym wyrazem — tego nikt nie potrafi.

Przyjaciele unikali wszelkich zbędnych słów; po cichu jednak szukali wszędzie pomocy.

Lena nie odstępowała go. Odprowadzała go na uniwersytet i na lekcye, a wieczór przychodziła po niego.

Był poważny i zamyślony, a jednak chodził z dumnie podniesioną głową.

Jego czas musiał przyjść. To było pewne!

Rozmyślał nad tem... chciał stworzyć coś wielkiego... coś nieskończenie wielkiego, coby całej tej nędzy kres położyło... coby wprowadziło światło w te noce.

Höfke i Silberstein złożyli się, a jednak Truck nie mógł zapłacić na pierwszego pełnego czynszu.

Gospodyni zrobiła kwaśną minę. Wogóle była w ostatnich czasach w złym humorze i okazywała mu to bez ogródek. (C. d. n.)

Pożar sali balowej w Wiedniu podczas maskarady.

W sobotę wieczorem Wiedeń o mało nie był widownią katastrofy, przypominającej okropną onego czasu Ring-Teatru.

Mianowicie w Praterze zapaliła się głośna „Trzecia kawiarnia" i to właśnie w chwili, kiedy się w niej odbywał bal kostyumowy, w którym brało udział około 800 ludzi.

Kiedy ukazały się płomienie w sali, publiczność rzuciła się do garderoby, ażeby zabrać płaszcze, i pomimo upomnień służby i policyi, że niema czasu do stracenia, nie chciała ustąpić, aby nie tracić ubrań, które w dzisiejszych warunkach są skarbami bezcennymi. Wtedy policyanci wpadli na pomysł związania wszystkich ubrań w kilka ogromnych pakietów i wyniesienia na wolne powietrze. Publiczność pospieszyła za swoją garderobą i tylko dzięki temu udało się opróżnić gmach w ciągu kilku minut.

Wnet potem ogień, który powstał wskutek wadliwości komina, zamienił całe zabudowanie w jedno morze płomieni. Pożar zniszczył całą „Trzecią Kawiarnię", sprawiając szkodę milionową i zagrażając sąsiednim budowlom zwłaszcza, że akcya ratunkowa była utrudniona wskutek słabego ciśnienia wody w rurach wodociągowych.

Tego samego dnia pod wpływem zdenerwowania pożarem w Praterze, powstała groźna panika podczas przedstawienia w teatrze na Josefstadzie. Mianowicie na galeryi jeden z widzów opowiadał o pożarze w Praterze, a kiedy wymówił głośno słowo: „ogień", sąsiedzi, nie wiedząc o co chodzi, zaczęli także krzyczeć: „ogień" i w jednej chwili mnóstwo ludzi rzuciło się do wyjścia tak, że przedstawienie musiano przerwać. Jednakże dyrektorowi teatru udało się ze sceny uspokoić przerażoną publiczność.

—o—

Nagonka na socyalistów w Stanach Zjednoczonych.

Z legislatywnego zgromadzenia stanu nowojorskiego wykluczono niedawno uchwałą 140 głosów przeciw 6 nowo wybranych 5 posłów jedynie dlatego, że są socyalistami. W motywach podano, że są oni przeciw zorganizowanemu rządowi narodu i dlatego nieodpowiedni do zasiadania w legislatywie Stanu. Podnoszono również, że podczas wojny socyaliści okazali się wrogami ojczyzny, gdyż występowali przeciw wojnie.

Ponieważ 5 owych posłów wzbraniało się uznać tę uchwałę i jej motywy, wyprowadzono ich przemocą ze sali.

—o—

Do wiadomości dyrekcyi kolejowej w Stanisławowie

Naczelnik stacyi Potutory przetrzymuje stale 24 i więcej godzin wozy posyłane przez konsumy kolejowe ze Lwowa po artykuły spożywcze. Ostatnio 24 stycznia do pociągu Nr. 3316 w kierunku Tarnopola nie dodano wozu mimo, że obciążenie pociągu wynosiło 144 ton zamiast 160, przepisanych rozkładem jazdy.

Naczelnik stacyi na interwencyę podpisanego odpowiedział „proszę się porozumieć z maszynistą, jeśli on weźmie ja się zgodzę".

Maszynista z niewiadomych powodów odmówił, tłumacząc się że lokomotywa zepsuta. Mimo dwukrotnych depesz do dyrekcyi stanisławowskiej wagon z konwojantem stał w Potutorach 48 godzin.

Za czasów austryackich naczelnik taki zostałby natychmiast zasuspendowany i postawiony przed sąd.

Prosimy więc dyrekcyę — ponieważ historye takie powtarzają się niemal codziennie w tej stacyi — o łaskawe zarządzenie śledztwa.

—o—

Z Teatru wodewilowego.

BENEFIS WŁADYSŁAWA KARNECKIEGO.

Teatr wodewilowy obecnym swoim programem dał dowód, że stoi na takiej wyżynie na jakiej stanąć wreszcie powinien drugi teatr w mieście, gdzie publiczność żądna rozrywki, znaleźć może po tarapatach dnia, wiele urozmaicenia i szczerego zadowolenia.

Atrakcyą bardzo urozmaiconego i doborowego programu, były ewolucye taneczne solisty b. teatrów rządowych w Petersburgu p. Wład. Karneckiego, który w wieczór swego benefisu, czarował wprost publiczność mistrzowską techniką tańca, dostosowanego do klasycznej muzyki (Brahms, Saint Saens, Rubinstein, Chopin i w. i.) z taką subtelną rytmiką i uczuciem, że taniec jego przechodził chwilami w symfonię idealnego tańca rytmicznego.

Poemat choreograficzny pt. „Niewola—Wyzwolenie—Tryumf" był naprawdę poematem swego rodzaju, w którym p. Karnecki wysłowił z prawdziwem uczuciem mękę niewoli, po której przy hołdzie słoneczna chwila wyzwolenia, a wolne od kajdan ręce, poniewieranego w upodleniu niewoli człowieka, chwytają za białoamarantowy sztandar, aby obwieścić przemożną chwilę zwycięstwa i wolności.

Widownia była po brzegi zapełniona publicznością, która darzyła benefisanta burzą oklasków przy otwartej scenie (w. r)

Depesze.

Przed plebiscytem w Szlezwigu.

KRAKÓW, 27 stycznia (Pat.). Radio z Horsea. We Flensburgu stolicy Szlezwigu odbyła się wczoraj z okazyi przybycia wojsk koalicyjnych i ewakuacyi kraju przez Niemców okazała manifestacya, w której wzięli udział do 30.000 ludzi. 300 żołnierzy koalicyjnych, którzy wyjądowali, powitali mieszkańcy nader serdecznie. Przez miasto urządzono pochód manifestacyjny z muzykami. Niemców, którzy chcieli zerwać flagi duńskie, zmuszono do ucieczki. Dziś ma przybyć międzynarodowa komisya, która obejmie prowizorycznie zarząd aż do rozstrzygnięcia w drodze plebiscytu.

—o—

Ameryka północna kupuje okręty niemieckie.

KRAKÓW, 27 stycznia (Pat.). Radio z Poldhu. New Papers donoszą z Rio de Janeiro o pertraktacyach banków amerykańskich z rządem brazylijskim w sprawie zakupna 26 okrętów niemieckich za cenę 36 milionów dolarów.

—o—

Zamiana marek na korony.

KRAKÓW. Urząd walki z lichwą i spekulacyą w Krakowie w porozumieniu z właściwemi władzami państwowemi i komunalnemi, zwraca uwagę publiczności na obowiązek ścisłego przestrzegania ustalonych przez ustawę sejmową relacyi korony do marek. W szczególności urząd ten wraz z właściwemi władzami z całą energią ścigać będzie wszelkie odmienne obliczenia relacyi, jak niemniej odmienne przyjmowanie zapłaty w markach polskich.

—o—

Z OKAZYI ODZYSKANIA ZIEM.

WARSZAWA, 26. stycz. (Pat.). Naczelnik Państwa otrzymał z okazyi objęcia przez Polskę ziem b. zaboru pruskiego, przyznanych Polsce traktatem wersalskim, cały szereg depesz.

—o—

SZTUCZKI CZESKIE.

CIESZYN, 26. stycz. (Pat.). Wiadomości o dżumie na Śląsku Cieszyńskim pojawiły się równocześnie w trzech dziennikach „Berl. Ztg. am Mittag", „Prager Tagblatt" i „Narodni Politika". Wszystkie te depesze wyszły z Morawskiej Ostrawy. Jasnem było, że celem ich było odroczenie plebiscytu, względnie umieszczenie komisyi koalicyjnej dla plebiscytu gdzieś na terenie czeskim. Dopiero pod wpływem sprostowań poselstwa polskiego we Wiedniu, dzienniki czeskie zaczęły odwoływać powyższe wiadomości. Rząd krajowy w Cieszynie stwierdza w komunikacie, iż wiadomości o dżumie na Śląsku są tendencyjną plotką polityczną, która miała na celu wstrzymanie wyjazdu komisyi plebiscytowej z Paryża i udaremnienie przez to plebiscytu. W całym Księstwie Cieszyńskiem nie zdarzył się ani jeden wypadek dżumy, a śmiertelność w Księstwie zmniejszyła się znacznie, nawet w porównaniu z czasami pokoju.

—o—

SPADEK KURSÓW NA GIEŁDZIE.

WIEDEŃ, 26. stycz. (Pat.). „Wr. Allg Ztg" donosi, że na dzisiejszej giełdzie wiedeńskiej nastąpił znaczny spadek kursów, a to z powodu pogłosek o rzekomej mobilizacyi w Polsce i Rumunii.

—o—

DŻUMA W MOSKWIE.

WIEDEŃ, 26. stycz. (Pat.). B. K, ze Sztokholmu. Agencya Havasa. Z powodu dżumy opuściła rada komisarzy ludowych Moskwę i udała się do Tweru.

—o—

LIKWIDACYA DENIKIAN.

WARSZAWA 26 stycznia. (Pat). Radio z Paryża. Z Bukaresztu donoszą. Rada ministrów ustaliła ostatecznie warunki, na których Rumunia przyjmie resztki armii ochotniczej w liczbie około 20.000 ludzi oraz około 40.000 uchodźców, uciekających przed bolszewikami z południowej Rosyi. Przedsięwzięto wszelkie zarządzenia sanitarne. Uchodźcy, narodowości polskiej zostaną przewiezieni do ojczyzny, inni zaś pomieszczeni w północnej Dobrudży i zaopatrzeni w żywność dostarczoną im przez państwa sprzymierzone.

—o—

O 6-cio godzinną szychtę pracy w Niemczech.

WIEDEŃ. — BK. z Berlina 25 bm. Wedle doniesień a dzienników w Bohum obradowało walne zgromadzenie dawnego Związku górników nad sprawą sześcio godzinnej szychty w górnictwie. Domagano się wprowadzenia jej już od 1 lutego dalej domagano się udziału rad robotniczych nietylko w sprawach ustanawiania cen leż i w kierownictwie produkcyi. Wreszcie domagano się natychmiastowej socyalizacyi górnictwa i dyktatury proletaryatu. Referent p. Hue wykazywał na podstawie dat, że zaprowadzenie 6-godzinnej szychty byłoby katastrofą dla górnictwa. Przedstawiciele innych grup robotniczych wskazywali również na katastrofę, jakaby wynikła dla mas robotniczych ze zmniejszenia produkcyi węgla. Zarząd związku przedłożył rezolucyę, w której zaznaczył, że 6 godzinna szychta może być zaprowadzona tylko w drodze międzynarodowego porozumienia.

—o—

Nowiny z dnia.

Lwów. 28 stycznia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

We środę 28 stycznia o g. 7 wieczór „Aida" opera J. Verdiego.

We czwartek 29 stycznia o godz. 7 wieczór po raz pierwszy „Fantazy" dramat w 5 aktach Juliusza Słowackiego z pp. Trapszo, Pillerową, Haracińską, Wenicz, Jankowską, i Arasiewiczem w roli tytułowej, Rydzewskim, Katschką, Larewiczem, Bielecim i Bolikiem.

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST „CZWÓRKA" w sali „Casina de Paris".

Program XIII od 23 stycznia codziennie o 8-mej w. Gościnny występ p. Romuald Gierasiński, jako „Karawaniarz". Paulina Roskowska — piosenki liryczne. Anda Katschman i Mare... ...ndheim w nowych numerach solowych. „Sen Salomona Pomeranca", Katsch w 1 akcie Konrada Toma, grany w teatrze „Czarny Kot" w Warszawie przez trzy miesiące z rzędu — z R. Gierasińskim w roli tytułowej. Nadto biorą udział: Marya Czajkowska, Anda Katschman, Michał Halicz, Zbigniew Orwicz, Jerzy Rygie, Marek Windheim.

W przygotowaniu nowa rewja p. t. „Gwałtu co się dzieje!"

Bilety od 9—5 w składzie nut G. Seyfertha (ul. Akademicka 6) a od godz. 6 wiecz. przy kasie teatru.

—o—

REPERTUAR SCENKI LIT. - SATYRYCZNEJ „WESOŁA WYDRA" nad kawiarnią „Miraż w Pasażu Mikolascha:

Od 16 stycznia zmiana programu. „Pewleta satpolit."; „Ojral Ojral" z Wojtaszkiem i Zielińską; „Taniec czarownic" odeg a Paste; po adto w nowym repertuarze: Sabcia Zielińska, Lilian, Fiedorowicz, Pierników. — Początek o godz. 9 wieczorem.

—o—

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się w czwartek o godz. 5 po poł.

ZMARŁ dnia 24 stycznia po 9-cio miesięcznej ciężkiej chorobie podpor. Łyszczarczyk Bolesław, słuchacz praw, zasłużony sprawie ojczystej, jako żołnierz II. bryg. Legionów polskich i uczestnik wszystkich jej walk a następnie dzielny obrońca Lwowa i kresów wschodnich.

Pogrzeb odbył się dnia 2? stycznia 1920 o godz. 3. popoł. z kaplicy „Technika" na cmentarz obrońców Lwowa.

KOŁO MUZYCZNE urządza w sobotę 31 b. m. w małej sali Gal. Tow. muzycznego (ul. Chorążczyzny 7) Wieczór Pad rewskiego. Odczyt wygłosi prof. Lesław Jaworski, utwory fortepianowe odegra p. H. Ottawowa, pieśni polskie i francuskie odśpiewa pna H. Kondlanka a sonatę skrzypcową odegrają pp. prof. T. Mayer i prof. Edward Steinberger. Początek o godz. 7'30 wiecz. — Członkowie mają wstęp wolny i mogą wprowadzić 2 gości za opłatą.

PUBLICZNE WEZWANIE. Mieszkańcy dzielnicy VI zwracają się za naszem pośrednictwem z publicznem zapytaniem do owego bliżej nieznanego „komitetu", który w noc Sylwestrową kwestował w lokalach publicznych na fundusz inwalidów, aby zechciał złożyć publiczne rachunki z wyników tej zbiórki.

EKSPLOZYA „PRIMUSA". W mieszkaniu przy ul. L. Sapiehy l. 55. gotował obiad p. Mikołaj Szeremeta, woźny policyjnki. W czasie tym nafta czy benzyna wybuchła w „Primusie" tak silnie, że wszystkie szyby w oknach mieszkania wypadły, obrazy ze ścian po padały, również naczynia z kredensu.

Wśród pożaru zostali poranieni Sz oraz synowie jego Władysław i Bolesław w wieku 11 i 10 lat. Ogień ugasili sąsiedzi, zaś popieczonych Po otowie rat. po zaopatrzeniu odwiozło do szpitala.

NIE DO WIARY. Donoszą nam, że w mieszkaniu męża zaufania p. Kwiatkowskiego zmie zkałego przy ul. Balonowej 8, sprawdzono tyfus, co stwierdza napis na drzwiach „Baczność tyfus"; mimo tego pan ów względnie jego żona przyjmuje strony pobierające karty. Czy w ten sposób nie szerzy się tyfus???

ECHA RABUNKÓW W UL. LEGIONÓW. Maryan Baranowicz, zegarmistrz, aresztowany za napad rabunkowy w ul. Legionów, w śledztwie wikła się w zeznaniach. Stwierdzono na podstawie aktów pol. sprowadzonych z Przemyśla, że był on już 4 razy karany za kradzież.

KOŃSKI TYTOŃ. Na ulicy miasta przytrzymano Medla Klauera z Bełza w chwili gdy niósł 2 pakiety. Stwierdzono, że wewnątrz znajdował się drobno pocięty tytoń. Na policyi zeznał K., że jest to karma dla koni i okazało się, że mimo że ten surogat łudząco był do tytoniu podobny, koń chętnie go jadł. Tę ciekawą domieszkę do papierosów o wadze 14 kg. zdeponowano na policyi.

CZYJA BIELIZNA? Przytrzymany w ul. Pełtewnej Grzegorz Czaban, niósł 2 tłumaki mokrej bielizny. Znaleziono przy nim 7.000 kor. i przyrządy do włamywania. W śledztwie nie chce się przyznać, skąd pochodzi ta bielizna.

ARESZTOWANIE I UCIECZKA. Zbiegły z więzienia złodziej Śmietana przytrzymany został w ul. Techn ckiej, gdy stał na straży z rewolwerem w ręku przed realnością l. 10. Kolega jego Pika kradł tymczasem wewnątrz, i zdołał ujść przed pościgiem.

Kazimierz Znamierowski, lat 21, ukarany więzieniem za 17 kradzieży, „zachorował na tyfus" i został przewieziony do szpitala epidemicznego. Stąd zbiegł i natychmiast włamał się do sklepu przy ul. Janowskiej l. 13.

Z DNIA i NOCY. P. Katarzynie Dumowej skradziono z mieszkania przy ul. Rycerskiej l. 21 garderobę wartości 6.000 kor. — P. Izraelowi Kurzowi skradziono nocą w hot. „Kosso" przy ul. Legionów papierośnicę srebrną, wartości 400 kor. — P. Izaakowi Elmo owi skradziono koło kawiarni „Abbazya" portfel z 1607 kor. — P. Antoniemu Zabłockiemu skradziono z mieszkania przy ul. Klonowicza l. 6. palto i trzewiki, wartości 3.000 kor.

—o—

Jak sprawca zniszczenia Europy wesoło pędza dni.

POBYT HR. BERCHTOLDA W SZWAJCARYI

Znany pacyfista niemiecki, dr. Alfred H. Fried nadesłał dziennikowi wiedeńskiemu „Arbeiter Zeitung" z Berna, gdzie mieszka stale, list, opisujący, w jaki to beztroskliwy sposób bawi się wesoło w Szwajcaryi hr. Berchtold, ten sam który jako austro-węgierski minister spraw zagranicznych wywołał swoją notą, pod adresem Serbii, straszną wojnę wszechświatową. Hr. Berchtold porą zimową stale mieszka w Bernie. Uciekł on z Wiednia do Szwajcaryi ponieważ wie, że rząd południowo słowiański będzie się domagał jego wydania i osądzenia.

Jest rzeczą zaznaczającą, że hr. Berchtold, który jest z urodzenia niemcem, osiadłym na Morawach, na parę lat przed wojną, celem zapewnienia sobie lepszej karyery, został obywatelem węgierskim. Pod owe czasy bowiem w austro-węgierskiem ministeryum spraw zagranicznych najszybciej awansowali i najlepsze stanowiska otrzymywali węgrzy. Obecnie, z uwagi na swoje dobra, hr. Berchtold oświadczył, że jest czechosłowakiem.

Hr. Berchtold — rzecz jasna — ma dużo czasu. Codziennie można go widzieć, jak łazi sobie z miną uśmiechniętą po ulicach Berna, ubrany z nieskazitelną elegancyą. Na głowie ma zielony malenki turystyczny kapelusik. Na nogach lakierki, okryte żółtawemi kamaszami. Ręce zawsze przystrojone w białe glansowane rękawiczki. W prawej albo lewej ręce trzyma laskę, którą się bawi. Przypatruje się przechodniom, przypatruje się wystawom sklepowym z miną prawdziwego kretyna. Gdy się ogląda takiego jegomościa, trzeba się dziwić, że ktokolwiek na świecie mógł wpaść na myśl powierzenia podobnemu indywiduum teki ministra spraw zagranicznych, czyli tem samem losu kilkudziesięciu milionów ludzi. Państwa, które hr. Berchtolda i jemu podobnych robiły dyplomatami, musiały upaść i to w taki skandaliczny sposób, jak się to stało.

Hr. Berchtold musi mieć dużo pieniędzy, mimo słabego stanu korony czeskiej i austryackiej w Szwajcaryi. Niedawno bowiem kupił sobie piękną posiadłość nad jeziorem Thun. Dom i ogród stoją w miejscowości Hilterfingen, tuż nad brzegiem jeziora. Z ogrodu i z domu ogląda się wspaniałe krajobrazy. Tłem tych krajobrazów są olbrzymie góry, pokryte śniegiem berneńskiego płaskowzgórza.

Często też bywa pan hrabia w Interlaken, gdzie zajadając smaczne obiady i podwieczorki zajmuje się namiętnie fotografowaniem.

Wesoło zatem żyje człowiek,

KTÓRY MA NA SUMIENIU ŚMIERĆ 7-u MILJONÓW LUDZI,

rany i kalectwa kilkunastu milionów ludzi, głód i niedostatek kilkudziesięciu milionów ludzi.

Byłoby też rzeczą najsłuszniejszą, żeby takiego zbrodniarza, jakim jest hr. Berchtold, postawić jaknajprędzej przed sądem i skazać go na wygnanie do jakiejś mniej przyjemnej miejscowości, aniżeli rozmaite miasta i wsie szwajcarskie. Zresztą lud szwajcarski coraz to częściej bojkotuje hr. Berchtolda. W jednym z hotelów nad jeziorem Thun zdarzyło się, że cały personal hotelowy, dowiedziawszy się, kogo ma przed sobą, niechciał hr. Berchtoldowi podać nawet szklanki wody, tak, że ów jegomość — z miną rzecz prosta jak zawsze uśmiechniętą i bezczelną — wyniósł się z hotelu, szukając innego, w którym nie wiedzianoby jeszcze, kim jest ów kretyn w zielonym kapelusiku i w lakierkach, oraz w białych rękawiczkach glansowanych.

—o—

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Z tragedyi zwanej „odbudowa kraju".

TRZYDNIOWE NARADY ANKIETY — ZA AUSTRYACKICH CZASÓW ZMARNOWANO CZAS I PIENIĄDZE. — DZIŚ ODBUDOWA KOSZTUJE MILIARDY.—ANTISPOŁECZNE INSTYNKTA OBSZARNIKÓW.

LWÓW, 27. stycznia.

Przez 3 dni z rzędu obradowało w izbie handlowo-przemysłowej (pierwszego dnia w Twie politechnicznem), zwołane przez Ministerstwo Robót publicznych, zebranie inżynierów ki równików Ekspozytur budowlanych, delegatów Twa gospodarczego i t. p. i przedstawicieli najbardziej zniszczonych miasteczek i wsi.

Ankieta była obesłana nader licznie, pomimo tego, że wielu jej uczestników wezwano na nią dopiero w ostatniej chwili telegraficznie i to bez zapodania szczegółowszych danych dotyczących tematu obrad; musiało się to — rzecz prosta — odbić ujemnie na dobitności i jasności przedłożeń i wniosków wielu mowców, którzy, z poruszonemi na ankiecie zagadnieniami jak najlepszej technicznej odbudowy kraju załatwiać się musieli „ex abrupto", bez uprzedniego przemyślenia kwestyi, względnie ubrania jej w formy, któreby nie raziły słuchaczów szorstkością i nieudolnością jasnego i treściwego wysłowienia się.

Pomimo to, ankieta nie była — zdaje się — bezowocna, padło na niej wiele bystrych uwag i spostrzeżeń, które — na wypadek zużytkowania ich przez wspomniane Ministerstwo — wydobędą — choćiażby w części — nieszczęsną sprawę odbudowy z tego zabagnienia, w jakiej utkwiła za czasów smutnej pamięci państwa austryackiego jak i za czasów jednorocznego bytowania naszej niepodległej Republiki polskiej.

ZAPRZEPASZCZONO KILKA MILIARDÓW KOR.

po to tylko, by — jak jednogłośnie stwierdzili obecni na ankiecie posłowie ludowcowi jak i obecni na ankiecie przedstawiciele miasteczek i wsi — w szerokich masach ludności wzbudzić rozgoryczenie z powodu forytowania benjaminków i protegowanych.

Kraj jednakowoż poorany siecią okopów i drutów kolczastych, domy i zabudowania gospodarcze poniszczone, prowizoryczne pomieszczenia dachu nad głową pozbawionej ludności, wołają na tyle o pomstę, co o pomoc państwa, które — o ile ma zamiar korzystać i nadal z ofiarności swoich obywateli i danin z ich krwi i mienia — bardziej jak dotąd musi respektować interesy, nie z własnej chyba winy, poszkodowanych obywateli.

Rząd p. Skulskiego z p. Grabskim jako ministrem skarbu, zdaje sobie sprawę z wyż naprowadzonej okoliczności, postanowił wyasygnować jako ogólną kwotę, potrzebną do kompletnej odbudowy zniszczonego wojną stanu gospodarczego Polski.

60 MILIARDÓW MAREK!

(z tego przypada na Małopolskę 8 miliardów) celem energicznego i definitywnego przeprowadzenia, od lat wlokącego się dzieła.

Czy i te zamierzenia nie pozostaną w sferze „dobrych chęci" jakiemi wybrukowane jest piekło społecznych niepowodzeń, okaże niedaleka przyszłość. Wielkiej ufności w obiecanki rządowe nie okazywała też przeważna większość zebranych, stwierdzając przytem, że połowiczne przeprowadzanie roboty bez dostatecznej ilości pieniędzy i materyałów będzie — jak dotąd marnowaniem tegoż materyału i szerzeniem rozgoryczenia i nieufności do władz.

Ankieta miała na celu zebranie opinii najbardziej zainteresowanych czynników odnośnie do odbudowania wsi i miasteczek.

Dość nieszczęśliwie oddzielono w „porządku dziennym obrad" sprawę tę od

REORGANIZACYI I WZNOWIENIA PRZEMYSŁU

zapoznając, że objawy życia gospodarczego nie rozłącznie są z sobą powiązane. Siłą faktu musiano jednak poruszyć i tę sprawę, a dyskusya dotycząca potrzeby zakładania i uruchomiania cegielń i tartaków itp. miała najciekawsze i mocno pouczające momenty.

Konferencya zwołaną była pod auspicyami partyi ludowcowej, której posłowie dość licznie na ankiecie reprezentowani, zaznaczali kilkakrotnie, że za ich to inicyatywą i staraniem została ona zwołana; przewodniczył obradom wiceminister p. Dudek, także członek ich partyi.

Charakterystycznem przytem jest, że przemawiający kilkakrotnie

POSEŁ WITOS WYSTĘPOWAŁ OSTRO TAK PRZECIWKO POLITYCE GOSPODARCZEJ RZĄDU

jak i ekspozyturom budowlanym, dając do zrozumienia, że wielkiej ufności w zapoczątkowane — ankietą — dzieło nie posiada. Ton swego przemówienia ostatniego nastroił wprawdzie p. Witos nieco odmiennie, ale uczynił to najprawdopodobniej ze względów dyplomatycznych, którymi niepoślednio umie się — zresztą — posługiwać.

W pierwszym dniu obrad przemawiał także delegat Twa Ziemian p. Stroka występując zajadle przeciwko uchwalonej przez Sejm ustawie z 28. lutego 1919. r. zezwalającej na zajmowanie drzewa przez organa rządowe.

CELEM UCHRONIENIA LUDNOŚCI PRZED WYZYSKIEM PASKARSKIM WŁAŚCICIELI LASÓW,

z mowy tego dżentelmena, która wywołała ostrą replikę ze strony posła Bryla, mogli przekonać się uczestnicy zebrania, jak dystyngowani ziemianie i ich „bezinteresowni" mecenasi po rafią wojować demagogicznemi sztuczkami i generalizowaniem poszczególnych wypadków, niezgorzej od opłaconych agitatorów tych stronnictw, co to na ślepych instynktach tłumu próbują budować swoją egzystencyę.

Na ogół z całego szeregu przemówień widać chęć szczerego rozważania dylematu, jak odbudować kraj przy istniejącym stanie wojennym. Tej drugiej części dylematu nie dotknięto jednakowoż ani słówkiem.

Zapomniano, czy też nie chciano zwrócić w debatach uwagi na to, że odbudowanie kraju, w trakcie trwania stanu wojennego i nieodłącznie z tym stanem związanych wyjątkowych zarządzeń, stanem oddającym czynnikom jak najmniej może społecznie nastrojonym, pełną władzę, wpływa jedynie na sparaliżowanie każdej inicyatywy, unieruchomienie każdego wysiłku. Dlatego wszelkie dobre chęci pozostaną prawdopodobnie i teraz na długo jeszcze pracą Syzyfa.

BR. SK.

—o—

Z urzędu walki z lichwą i spekulacyą

Karanie paskarzy.

Urząd walki z lichwą mieszczący się przy ul. Rutowskiego w ostatnim czasie ukarał za paskarstwo następujące osoby:

Anastazyę Skulską, ul. Ormiańska l. 29, za nagromadzenie mleka w celu paskarskim na 200 kor. grzywny lub 4 dni aresztu. Ejsigera Grafa, ul. Żółkiewska, za sprzedaż niedozwoloną białego pieczywa i ciastek na 200 kr. kary lub 4 d. aresz. Dawida Majera Starmana, ul. Zielona 56, za pasek sacharyną, na 50 kr.—10 d. areszt. Józefa Dajewskiego, ul. Murarska l. 33. za pobranie lichwiarskiej ceny za robotę krawiecką na 400 kr. kary — 8 d. areszt. i zwrot 100 kr. zamawiającemu. Barucha Iwe. za lichwę przy sprzedaży skórek króliczych na 2000 kor. kar. — miesiąc areszt. Wojciecha Kołodzieja z Huty Szczyżeckiej. za lichwiarskie ceny przy sprzedaży wiktuałów i zboża, na 3000 kr. — 2 mies. areszt. Leę Lublinerową, ul. Sobieskiego l. 12, za pasek z charyną. na 200 kr. kar. — 4 d areszt. Leiba Silbermana, ul. Smolki l. 23, za wypiek chleba na 14 d. areszt. Judę Altschullera, Słoneczna 35, za wypiek chleba na 400 kr. — 8 d. aresztu i konfiskatę 70 kg. mąki. Eisiga Lublina, ul. Berka [illegible] sprzedaż ciast na 500 kr. kar. — 10 d. areszt. Annę Scheiningerową, ul. Kazimierzowska [illegible] na 500 kr. kar. — 10 d. areszt. Leiba Zakrzewskiego, ul. Leona Sapiehy l. 4 za sprzedaż ciast i papierosów na 200 kor. kar. [illegible] d. areszt. Frydę Schnegurtową, ul. Piłnikarska l. 3 na sprzedaż ciast i białego pieczywa na [illegible]00 kr. kar. — 4. d. areszt. Jankiela Fugera, Dyasza Blatza, ul. Piłnikarska l. 61 Herza [illegible] za niedozwolony wypiek pieczywa po [illegible]00 kr. kar. lub po 3 d. areszt.

Pozatem ukarano wielu drobnych paskarzy na drobniejsze kwoty, a pieczywo i towary zajęte u nich, uległy konfiskacie.

—o—

Anegdoty o starym „Franzu".

Gdy cesarzowi doniesiono, że Belgrad został zdobyty, poruszył się na krześle i rzekł radośnie:

— No, no, stary Radecki to dzielny człowiek.

—o—

W lutym 1915 r. w kancelaryi gabinetowej zdobyto się wreszcie na odwagę uwiadomienia ostrożnie cesarza, że jest wojna. Cesarz, zbudzony ze stałej drzemki, słuchał uważnie, poczem rzekł:

— Tak, tak, bijcie dobrze, bijcie dobrze Prusaków!

—o—

Hr. Paar przynosi cesarzowi wiadomość o zamordowaniu Stuergkha.

— Najjaśniejszy panie — rzecze — hrabia Stuergkh został zastrzelony.

Cesarz: — Jakto? przecież on nie był na froncie?

Hr. Paar: — Zastrzelono go w miejscu Maissl i Schadu" (restauracya wiedeńska).

Cesarz: — Hm... a czy ta miejscowość jest jeszcze w naszem posiadaniu?

—o—

Cesarz zwiedzał pewnego razu podczas podróży jakieś miasteczko w Czechach. W programie było także zwiedzenie zakładu dla niewidomych.

Dyrektor zakładu odpowiedział na zadane pytanie:

— W tym roku przybyło nam 110 niewidomych.

Cesarz: — Cieszy mnie, że pański zakład tak się rozwija.

—o—

Podczas przyjęcia w którymś z miast czeskich, dziewczynka wygłasza powitalne wiersze przed cesarzem. W ciągu tego towarzysz cesarza hr. Paar nadaremnie szukał w swej kieszeni obowiązkowego podarunku, złotej broszki, którą miał wręczyć deklamującej. Dziewczynka skończywszy swą produkcyę, wyratowała go z kłopotliwej sytuacyi, mówiąc:

— Proszę nie szukać, ja tę broszkę już sama sobie wzięłam.

—o—

W innem mieście czeskiem, pokazywano cesarzowi zegar z tem objaśnieniem:

— To są u nas jedyne ręce, które nie kradną. (Po czesku wskazówki zegarowe nazywają się ruciczka, rączki).

—o—

Wybory na Węgrzech.

BUDAPESZT. Pat. WBK. W Budapeszcie udział wyborców przy głosowaniu był nader liczny. Porządku nigdzie nie zakłócono. Do wczoraj wieczorem nadeszły wiadomości o [illegible]0 jednomyślnych wynikach wyborów. Zjednoczenie chrześć. narodowe otrzymało 11 mandatów, partya rolnicza 7. chrześć. społecz. 1, bezpartyjni 1. Wśród wybranych znajdują się Huszar, hr. Apponyi, ministrowie Haller i Rubinek i sekretarz stanu Pekar oraz delegat pokojowy Paweł Teleke i biskup Prochaska.

WIEDEŃ. Pat. „S. l. Ztg." z Budapesztu donosi, że wybrano prawie wszystkich przywódców bloku chrześcijańskiego i stronnictwa małych rolników. Monarchiści spodziewają się uzyskać przygniatającą większość w nowym parlamencie.

Z mętów w lwowskiej dyr. kolejowej

Interpelacya z powodu konfiskaty „Dziennika Ludowego".

Na piątkowem posiedzeniu Sejmu wniósł tow. poseł Hausner interpelacyę do ministra spr. wewnętrznych z powodu konfiskaty w naszym piśmie następującego artykułu:

„Z kolei należy poruszyć sprawę adjunkta tow. K. Co lwowska dyrekcya wyprawia z tym człowiekiem, przypomina żywo sowieckie t. zw. „czerezwyczajki".

Tylko celem salwowania prestige wydanego raz na gorąco zarządzenia, przeniesiono go z Łańcuta, zniszczono materyalnie, a moralnie dobija się wbrew wszelkim uczuciom ludzkim do dnia dzisiejszego.

Tow. K. mieszka na razie sam we Lwowie, kątem tu i ówdzie u życzliwych kolegów i znajomych. Mimo usilne zabiegi, nie może znaleźć mieszkania, by sprowadzić z Łańcuta żonę z dzieckiem. Na domiar lwow. dyrekcya z lubością dolewa oliwy do ognia i dosłownie torturuje i jego we Lwowie i w jego nieobecności biedną rodzinę w Łańcucie ciągłymi nakazami rumacyi. Więc nie troszcząc się o przytułek dla człowieka, nietylko skazano go na bezdomny byt i łaskę dobrych ludzi we Lwowie, ale usiłuje się jeszcze rodzinę bezwzględnie wyrzucić na bruk? I za co, dlaczego? Z nienasyconej dość zemsty, iż tow. K. nie pozwolił w pełni tryumfować głupiemu uporowi beztaktownych i lekkomyślnych kacyków, że śmiał się bronić przed wyrządzoną mu krzywdą, a nadto oskarżyć o grube nadużycia służbowe, oraz utrącić benjaminków i konfidentów władzy.

Równocześnie z nakazem rumacyi polecono też wypowiedzieć służbę przy kolei żonie tow. K., która w Łańcucie zajętą jest przy kasie, jakkolwiek dziesiątki żon kolejowców, również prowizorycznych pracownic, służy bez przeszkody, o czem dyrekcya wie bardzo dobrze. Ale tu przecież idzie zapamiętale o bezdny akt zemsty, zwrócony nawet przeciw rodzinie podwładnego, co zresztą sam p. dyr. Pawluszkiewicz najwyraźniej przyznał, zauważając, iż dyrekcya „nie ma powodu do łagodnego postępowania z tow. K".

Notorycznem jest, że lwow. dyrekcyi kolei brak wogóle głowy, iż rządzą się tu na własną rękę, jak szare gęsi rozmaici podskarbiewicze, t. zw. „referenci". Ludzie ci nie dorośli naturalnie do wysokości zadania, prowadzą politykę dziecinnych porachunków pod urzędową etykietą i temsamem kompromitują władzę. Niestety nieudolne rzeczowo opracowania owych totumfackich podpisuje się bez większego namysłu by później prostować, odwoływać, bałwanić.

Otóż najwłaściwszem będzie: cymbałów ukryć w cień — a politykę personalną dyrekcyi wprowadzić na tory należytej powagi i ludzkości".

—o—

O przestępstwo przeciw zbrojnej sile Państwa.

O zdradę członków P. O. W. w Stryju.

Lwów, 28. stycznia 1920.

Przyprowadzony do więzienia, zastał tu Żarskiego, który mu się przedstawił jako kuryer polski ze Stanisławowa, pokazał mu orzełka i uzyskał jego zaufanie. To też powiedział mu, że brat ma 2 rewolwery ukryte, akta organizacyi ukryte w stole a u p. Jugnów są również akta zakopane w piwnicy. Gdy Żarski po pewnym czasie zobaczył, że więcej już nie dowie się od niego, uderzył go 2 razy w twarz i zaprowadził go do kancelaryi, gdzie pod groźbą bicia i t. d. musiał to powtórzyć. Również zeznał, że służąca p. Sołtysików uprzedziła brata przed aresztowaniem, co jej przy konfrontacyi musiał powtórzyć. Następnie po 3 dniach został umieszczony w kaźni z Varisellim i Müllerem, kolejarzem członkiem POW. Gdy Var. i M. namawiali go by wydał kryjówkę brata, bo tem polepszy swój los, stracił on zupełnie zaufanie do Var. Przy końcu maja wraz z nimi zostali przewiezieni do więzienia w Stanisławowie.

Dalszy ciąg zeznań M. Birkenmajera, brata podpor. B. był niej konsenz cyą. W pierwszem śledztwie przesłuchany w Stryju zeznawał tylko o osk. Varisellim. Zaś na obecnej rozprawie zeznał zupełnie nowe szczegóły i tak: sprowadzony do celi zastał w niej w ubraniu cywilnem Żarskiego, który się przedstawił, że jest aresztowanym kuryerem P. O. W. ze Stanisławowa, pokazał mu orzełka polskiego i tym sposobem zyskał zaufanie świadka. Powiedział mu M. B., że jest bratem członka P. O. W. którego Ukraińcy szukają a nie mogąc go znaleźć, aresztowali jego jako brata. Następnie na pytanie Ż., gdzie są akta P. O. W., odpowiedział mu, że są w stole, schowane przez brata. Następnie powiedział mu, że część aktów jest zakopana w piwnicy u p. Juganów.

Żarski jako typowy szpieg

popisywał się znajomością członków P. O. W. opowiadał mu, że organizacya w Stanisławowie lepiej się „trzyma" jak w Stryju i nie daje się wyłapywać. Gdy podobnym sposobem wydobył od niego, co mógł, nagle zmienił taktykę, uderzył świadka

dwa razy w twarz,

i przyznał się, że jest żandarmem ukraińskim i że siedział w więzieniu z Varisellim. Następnie zaprowadził go do kancelaryi i rozkazał mu pod groźbą sądu i bicia powtórzyć to wszystko, co mówił. Wobec terroru świadek to wszystko powtórzył. Po trzech dniach przebywania w celi z mordercami, przeprowadzono go do celi gdzie siedział Var. Mimo, że brat podpor. mówił mu poprzednio, że Var. w śledztwie zdradza Peowiaków i że go kula nie minie, on jednak ufał jemu, bo sądził, że i on „wpadł" podobnie jak on z Żarskim. Var. mówił mu, że Ż. żył dłuższy czas w więzieniu i zwierzał mu się, jak bratu, a on nie miał nic lepszego do roboty, jak tylko pójść do kancelaryi i zdradzić to, co Var. mu powiedział.

Siedzący z nim razem Var. i Edward Müller namawiali go, a szczególnie M. by wydał brata to polepszy swój los, lecz świadek i tak nie wiedział gdzie brat się ukrył. Po tej namowie św. stracił zaufanie do Var. i usuwał się od niego. Dalej zeznał św., że Żarskiemu powiedział o uprzedzeniu jego brata przed aresztowaniem przez służącą p. Sołtysików, co też aresztowanej służącej przy konfrontacyi powtórzył mimo tego, że ta zaprzeczała temu.

Varisellí mówił mu w więzieniu, że osk. Hubel siedzi za kradzież lecz wyszło później na jaw, że on był członkiem P. O. W. a Ukraińcy obiecali mu darować winę kradzieży, by zdradził członków organizacyi, co też ten miał uczynić.

Oskarżoną Zakrzewską widział w więzieniu gdy przychodziła do Żarskiego bo miał on tu wielką swobodę.

Dalej na pytanie obrońcy dr. Sułkowskiego zeznał, że przed Ż. wymienił kilka członków P. O. W. po imieniu. Sam św. nie należał do organizacyi, lecz brat podpor. go po części informował o organizacyi.

Trybunał po dłuższej naradzie uchwalił świadka nie zaprzysięgać, co w rozprawie sądowej dzieje się po zeznaniach.

Na rozprawie

we wtorek

zeznawał jako świadek Bazyli Rogowski, (Róg), podchorąży z oddziału informacyjnego z Przemyśla. Do Stryja św. przybył z Krakowa we wrześniu w celu reorganizacyi P. O. W. P. Alfred Birkenmayer był tu szefem oddziału wywiadowczego.

Gdy otrzymali potrzebną broń, Hubel pomagał w przenoszeniu jej, lecz nie wiedział na pewno, gdzie ją ukryto. Następnie chciano się Hubela pozbyć ze Stryja, przeto posyłano go po amunicyę do Przemyśla, a gdy on nie pojechał skreślono go z listy POW. O organizacyi Ukraińcy wiedzieli bo z końcem października były nawet nalepione afisze by zgłaszać się do POW. Związek kolejarzy również zorganizował się w POW. tak zwaną „dziką", pod przewodnictwem podurz. kol. Orzechowskiego, u którego Ukraińcy w czasie rewizyi znaleźli w komorze karabiny. Do związku tego należał Hubel. Związek ten dążył do powstania, lecz świadek mitygował ich by przed czasem nie występowali. W czasie rewizyi Ukraińcy znaleźli listę Peowiaków, wówczas

aresztowali 12 osób

w tem i świadka, którego następnie wysłali do Stanisławowa. I do niego zachodził Żarski po zeznania, groził mu biciem (25 kijów), i mówił, że Var. już mu wszystko „wyśpiewał".

Co do osk. Var. zeznał, że on mógł wiedzieć o głównych schowkach broni i ile jej mogło być w każdym rejonie. Co zaś do kasy to fundusze przychodziły z Krakowa i zawsze było w niej około kilka tys. koron.

Następny świadek dr. Dalibor Małaczyński zeznał, że Ukraińcy aresztowali mu matkę i siostrę. Następnie robiono u niego w piwnicy rewizyę. Był przy tem Petryk a Var. kopał szukając kasy i aktów, lecz nie mógł znaleźć. Sam św. do POW. nie należał.

Świadek dr. Sebastyan Wandel, adwokat, zeznaje, że młodzież z początkiem listopada była bardzo nieostrożna. Jako obrońca Var. w sądzie ukr. jak widział z aktów śledztwa oskarżony nikogo nie zdradził, to też prostował złą opinię o Var. w mieście. Po aresztowaniu była z góry tendencya u Ukraińców, by ich zasądzić. Var. prosił go by ratował aresztowanych jak Orskiego.

W więzieniu bili strasznie

więc bardzo mu było żal aresztowanych. Pani Vehsteinowa mówiła mu, że gdy Var. szukał u nich kabinu maszynowego, którego nie mógł znaleźć, Petrow, chciał go zastrzelić, na co Var. ukląkł i złożywszy ręce, prosił go o życie.

Następnie mówił, że niektórzy aresztowani w śledztwie się „zasypywali".

Przy pierwszem aresztowaniu Ukraińcy traktowali tę sprawę dość pobłażliwie, wszystkich wypuszczono, zaś Var. miał scysyę z ukr. audytorem i dlatego go zatrzymano w więzieniu.

Podczas aresztowania w maju całej inteligencyi, akt oskarżenia oparto na pierwszych zeznaniach w zimie.

Świadek Władysław Jugan, prof. gim. zeznaje, że były u niego i u matki rewizye, szukali kasy, aresztowano siostrę Zdzisławę. Świadka wzięło również do sądu i więzienia. Żarski go spotkał na kurytarzu mówiąc mu, że Var. wszystko mu powiedział, wyciągał od niego zeznania grożąc biciem i kajdanami. M. Berkenmayer przy konfrontacyi powiedział mu w oczy, że akta są zakopane w piwnicy.

W czasie rewizyi, gdy zobaczono, że w piwnicy jest woda, poszukiwali w ogrodzie i znaleźli papiery P. O. W. i 2 pieczątki.

Ukraińcy grozili mu i siostrze

rozstrzelaniem

gdy nie wydadzą miejsca schronienia podpor. Birkenmayera.

Świadek Franciszek Wąsowicz, restaurator kolej. ze Stryja zeznaje, że posyłał bez trudności ze strony Ukraińców wikt do więzienia dla Var., który był płacony przez p. Małaczyńskich.

Gdy w mieście zaczęto mówić o zdradzie oskarżonego, zaprzestano posyłania wiktu.

Na tem się rozprawa przedpołudniowa zakończyła. Dalszy ciąg rozprawy tego samego dnia o 5 popoł.

—o—

Bluźniercza agitacya antisemicka w Niemczech.

W „Vorwärts" czytamy:

Jak daleko posuwają się niemieccy narodowcy w swej agitacyi, okazało zgromadzenie „Wydziału dla oświecania ludzi", które w ostatnich dniach odbyło się w Tempenhof, a na które wzbroniono żydom przystępu.

Po pełnej inwektyw na żydów przemowie przewodniczącego, odbył się wykład nauczyciela Wolfa Hornera na temat: Życiowe zadanie niemieckiego ludu, w którem referent w bałamutny sposób objaśniał mitologię starogermańską. Na wstępie mowca powiedział:

„Gdy nastała wojna, powinni byli w obronie honoru niemieckiego wystąpić germańscy bogowie i boginie. Niestety, wśliznął się i tutaj „Żyd Loki" Żydzi zawsze tak robili, — więc precz z Żydami! Jehowa jest hultajem, stał on się bogiem oszustów i paskarzy. Jezus „jasnowłosy, niebieskooki, z prostym nosem" głosił nienawiść względem Żydów(!)"

Tego wykładu było za dużo nawet pewnemu konserwatywnemu księdzu, który zabrawszy głos w dyskusyi stwierdził, że cały referat był głupi, ordynarny i podburzający. Na to powstała na sali wielka wrzawa; księdza obrzucono obelgami, nie pozwalając mu skończyć.

Tak wygląda „oświecanie ludzi" — kończy „Vorwärts".

—o—

Termin otwarcia węgierskiego parlamentu.

BUDAPESZT. Pat. WBK. Rozporządzenie rządowe zwołało narodowe zgromadzenie na 16 lutego. Wybory do zgromadzenia narodowego w 163 okręgach nieobsadzonego terytoryum muszą być do jutra ukończone.

—o—

Reprezentant Niemiec w Paryżu.

WIEDEŃ. 27 stycz. (Pat.) Telegr. Comp. wedle szwajcarskiej „Telegr. Information" w Paryżu. Niemiecki pełnomocnik dr. Mayer przybył wczoraj do Paryża, gdzie go oczekiwał na dworcu północnym przewodniczący niemieckie delegacyi. Mayer udał się natychmiast na rue d'Isl. Nie było żadnego zajścia.

—o—

Sowiecki rząd ukraiński.

WIEDEŃ, 27 stycznia (B. K.). Na czele ukraińskiej sowieckiej republiki stoi rząd tymczasowy „Komitet rewolucyjny" któremu przewodniczy Piotrowski a członkami są Manuilski, Załoński, Mścisławski.

—o—

Państwa skandynawskie a Liga narodów.

WIEDEŃ. 27. stycz. Pat. BK z Paryża. Z początkiem lutego odbędzie się w Christyanii konferencya skandynawskich ministrów w sprawie przystąpienia tych państw do Ligi narodów.

—o—

Komunikaty.

KLUB RADNYCH PPS. Posiedzenie w środę o godz. 7 wiecz. w Rynku 8.

Z KOMISYI ZAWODOWEJ. Sekretarz kom. zawodowej tow. Słoniowski urzęduje stale od godziny 6—8 wieczorem w lokalu Rynek 8 I p., gdzie w sprawach organizacyi zawodowych zwracać się należy.

KOSTYUMÓWKA DRUKARSKA odbędzie się w sobotę, dnia 31. stycznia b. r. w sali Stow. Drukarzy lwowskich, Piekarska 18. I. p. Muzyka Salonowa. Wstęp tylko za okazaniem zaproszenia, które otrzymać można codziennie wieczorem w Stow. Początek o godzinie 9-tej wieczorem.

ZWIĄZEK METALOWCÓW zwołuje na dzień 31. b. m. o godz. 4-tej poufne zebranie pracujących w zakładach wojskowych, w lokalu Związku Met. ul. Ormiańska l. 31. — Zarząd.

OGŁOSZENIA.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana ...